Nr. 24. Lwów — Niedziela dnia 29 Stycznia Rok 1905.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h, w Niemczech 3 „ — „, w innych Państwach 4 „ — „. Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. Opłatę należy nadsyłać równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie 8 h, na prowincyi 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, oraz zaproszenia i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje wyłącznie [illegible] we Lwowie [illegible] l. 9.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h, tłustym garmondem 6 h, korespondencye prywatne 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy 60 h.

Dziś: św. Franc. Sal. — Pokł. ok. ś. Piotra. Jutro: św. Martyny P. — Antoniego W. | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Rękopisów Redakcya nie zwraca. | Wschód słońca o godz. 7 m. 41, Zachód „ 4 m. 48 | Długość dnia godzin 9 min. 7. Przybyło dnia od wczoraj 2 m.

Wypadki w Rosyi.

Powódź bajek, rozszerzanych przez prasę europejską o wypadkach w caracie, podnosi się coraz wyżej i już nie mąci, ale zalewa obraz rzeczywistego stanu rzeczy. *Ober-Schlesische Grenz Ztg.* rozpuściła fałszywą wiadomość, jakoby armia korpusu, rozlokowany na Śląsku, przysunięto do granicy Królestwa Polskiego, aby Prusacy mogli je zapełnić swem wojskiem w chwili, gdy w Warszawie wybuchnie powstanie. Tak wrzekomo umówił się rząd berliński z w. ks. Włodzimierzem, o którym prasa niemiecka głosi, że jest teraz jakby rzeczywistym carem i nawet zamierza zdetronizować Mikołaja II, za czem niby jest prawie cała dynastya. A że w Królestwie wybuchnie lada dzień powstanie, za to Prusacy głowę dają. Nie dziwno, że są tak pewni: wszakże nic pomyślniejszego nie mogłoby ich spotkać, a tę pewność może daje im wiara w zręczność agentów prowokacyjnych! Dziwniejsze jest doniesienie *New York Heralda*, jakoby rząd waszyngtoński otrzymał pewną wiadomość o tem, że w Królestwie dokonano planu powstańczej mobilizacyi, przywieziono ze Stanów Zjednoczonych broń i zgromadzono na walkę trzy miliony dolarów. Ze Lwowa rozeszła się po świecie pogłoska, że rząd austro-węgierski ofiarował rosyjskiemu swą armię dla utrzymania porządku na Wołyniu, Podolu i Ukrainie. Węgierska opozycya zaczęła tę bajkę wyzyskiwać, jako środek agitacyjny przeciw hr. Tiszy, więc półurzędowe dzienniki peszteńskie musiały oznajmić, że ta wzmianka jest wymysłem. Jeżeli takie zmyślenia mogą kursować o Austryi, Niemczech i Stanach Zjednoczonych, to o ileż łatwiej tworzyć je o Rosyi!

Faktem jest, że rozruchy w Petersburgu należą już do przeszłości, a nigdzie indziej dotąd ich nie ma, pomimo pogłosek, że strejk robotników fabrycznych wybucha niemal wszędzie. Ustanowienie wojennej dyktatury w Petersburgu okazało się środkiem skutecznym. Jenerał Trepow, tensam który niedawno w Moskwie, gdzie był oberpolicmajstrem, sprawił krwawą łaźnię demonstrującym studentom, otrzymał dyktaturę i po niej równie ostro postępuje w Petersburgu. Kazał w nocy pochować poległych, uwięził członków komitetu liberalnego, wojskiem obsadził niektóre ulice, pałace wielkich książąt, gmachy rządowe, ale także zakłady przemysłowe i drukarnie, teatrom i wszelkim innym instytucyom, w których publiczność się bawi, kazał dawać przedstawienia i tak pozornie przywrócił miastu jego codzienną fizyognomię. A pozór wiele znaczy. Jenerał Trepow, który jeneralnym gubernatorem, jest dyktator, ma widocznie po ojcu odziedziczony talent do takiej roboty. Jest synem tego Trepowa, który jako oberpolicmajster krwawo się zapisał w pamięci Warszawy, a potem jako „naczelnik grodu" w Petersburgu rządził tak ostro, iż przeciw nihilistycznej [illegible] w Rosyi był właśnie nań wykonany przez Wierę Zasuliczównę zamach. Teraźniejszy dyktator petersburski był jakiś czas cywilnym gubernatorem w Kijowie, gdzie postępował tak bezwzględnie, że go [illegible] Dragomirow. Przeniesiono go więc do Moskwy, a tamtejszy wielkorządzca w. ks. Sergiusz bardzo go sobie upodobał. Kiedy parę tygodni temu, po rzezi, wykonanej na ulicach Moskwy, zniesiono tam jeneralne gubernatorstwo, aby bez uchybienia w. ks. Sergiuszowi można go było stamtąd odwołać, kazano Trepowowi jechać na wojnę. Wtem w Petersburgu powstały rozruchy. W. ks. Włodzimierz otrzymał dyktaturę, którą trzeba było zaraz potem utrwalić. W. ks. Sergiusz zalecił swego ulubieńca Trepowa, który w ten sposób zamiast w Mandżuryi znalazł się w Petersburgu. Między jego rozporządzeniami znajduje się zawieszenie ustawy prasowej i oddanie wszystkich dzienników pod cenzurę policyi. Przeciw temu wystąpili redaktorowie. Wszyscy razem stanęli oni przed ministrem ks. Światopełkiem-Mirskim i wręczyli mu następującą petycyę:

„J. O. Książę! My, przedstawiciele całej prasy, pozwalamy sobie po niedawnych krwawych wypadkach przedstawić W. ks. Mości, że teraźniejszy stan rzeczy uważamy za niemożliwy. Obok rzeczywistego rządu carskiego wytworzył się rząd poboczny, złożony z samowolnych czynowników. On-to winien temu, iż się Rosya stała tak słabą, że nawet z małą Japonią nie może walczyć skutecznie. On winien wszystkiemu, co zaszło w ojczyźnie. A oto teraz, zamiast najwyżej zatwierdzonej ustawy prasowej, ma z woli tego rządu pobocznego istnieć policyjna cenzura, przyczem z góry rozkazano, aby w dziennikach nie było ani słowa o ruchu robotniczym. Jesteśmy przekonani, że gdyby prasie dano swobodę, gdyby ona mogła wszystko otwarcie omawiać, ogłaszać i ostrzegać, nigdyby nie przyszło do tej straszliwej, krwawej łaźni, której musieliśmy być świadkami; nigdyby wojsko nie znalazło się w bolesnej konieczności strzelania do bezbronnych robotników. Prosimy tedy W. ks. Mość przedstawić carowi w imieniu prasy, że według naszego przekonania, jest tylko jedno wyjście ze straszliwego położenia, w jakiem się Rosya znajduje. Oto — trzeba dać swobodny głos przedstawicielom narodu. W znanej szlachetności Waszej ks. Mości oczekujemy wiary, iż nasze przedstawienie będzie oznajmione carowi i że W. ks. Mość uprosi go, aby prasie dana była całkowita swoboda omawiania wypadków".

Ks. Światopełk-Mirski wysłuchał tej petycyi, którą odczytał redaktor *Nowego Wremienia* Suworyn, ale nie przyjął, jeno rzekł: „Cenzura policyjna potrwa niedługo, ale teraz być ona musi, ponieważ w czasach tak wyjątkowych niepodobna, aby władza z góry nie wiedziała, co dzienniki napiszą. Jesteśmy teraz zajęci przywróceniem porządku, wzmożeniem znowu opieki nad życiem i mieniem obywateli. Tu konieczna jest nadzwyczajna zgodność wszystkich publicznych czynników i dlatego zaprowadzono cenzurę".

Na to oświadczyli redaktorowie, że tylko szczera prawda może przywrócić stan normalny, a oni wątpią, czy czynownictwo zechce pozwolić na ogłaszanie szczerej prawdy. Książę odparł, że zresztą nie on, lecz jeneralny gubernator zarządza cenzurą w Petersburgu, niech więc redaktorowie do niego się udadzą. I tak się skończyła ta audyencya.

Zapowiadana rewolucya na Kaukazie nie wybuchła. Tamtejszy związek ormiański nie [illegible] pracować na korzyść systemu czynowniczego, a wie bardzo dobrze, że w dzisiejszych czasach nadzwyczajnego militaryzmu [illegible] wojskiem. Zawiódłszy się na Ormianach, zapowiadają teraz amatorowie ruchawek zaburzenia w Królestwie Polskiem, najpóźniej na 1 szy luty, bo wtedy ma być wydany rozkaz [illegible], z których jeszcze ich nie wzięto. Nie wątpimy, że są agenci prowokacyjni, którzy będą zachęcali do ruchawki, mamy jednak nadzieję, że ludność ich nie usłucha.

Wybory węgierskie.

Rezultat wyborów do sejmu peszteńskiego jest dotąd stanowczo niepomyślny dla Tiszy. Cały sejm, bez 40-tu Chorwatów, liczy 414-tu posłów, zatem absolutna większość dla spraw wewnętrznych węgierskich, nad któremi nie ma prawa głosować delegacya chorwacka, wynosi 208. Co najmniej tylu posłów musi liczyć większość, tworząca rządowe stronnictwo. Otóż już teraz, po pierwszym dniu wyborów, połączony obóz opozycyi znacznie jest bliższy tej cyfry, aniżeli stronnictwo liberalne, popierające program Tiszy. Sama partya Kossutha już otrzymała 113 mandatów; ci liberałowie, którzy pod wodzą hr. Juliusza Andrassego wystąpili ze stronnictwa rządowego i przymknęli do opozycyi, zdobyli dotąd mandatów 20; zwolenników szowinistycznego programu Banffy'ego wyszło z urny wyborczej 10ciu, a ludowców, którymi dowodzi Szederkenyi, 15tu. Razem tedy obóz bezwzględnych a namiętnych przeciwników Tiszy liczy już 158 głosów. Prawdopodobnie do tego obozu trzeba także zaliczyć trzech dzikich i jednego narodowca. Lecz gdyby nawet oni zachowali się neutralnie, przechylając się raz na jedną, innym razem na drugą stronę, to i w takim wypadku przeciw 158miu opozycyonistom stoi dotąd tylko 114tu liberałów. Słabsi są więc oni od swych przeciwników o 44 głosów. W czterech okręgach będą wybory ściślejsze, ponieważ tam głosy się rozstrzeliły między kilku kandydatami opozycyi, a kandydat liberalny otrzymał bardzo mało głosów. Zatem i te cztery mandaty można już uważać za zdobyte przez przeciwników Tiszy. Aby zatem mieć absolutną większość, musi opozycya zdobyć jeszcze 46 mandatów, a liberałom brak do takiej samej większości 94 głosów. Szanse ich są zatem ogromnie nierówne, a nadto i sytuacya gorsza teraz dla liberałów, aniżeli dla ich przeciwników, bo najpierw trzeba to uwzględnić, że kilka wielkich miast, gdzie ludność rozumie wartość finansowej i celnej łączności z Austryą, już głosowało, natomiast nie głosowały zapadłe kąty, których mieszkańcy hołdują ponętnym hasłom opozycyi; następnie trzeba uwzględnić to, że gdy wybory są rozłożone na kilka dni, to ton, dany w pierwszy dzień wyborów ogromnie wpływa na wynik wszystkich następnych wyborów, ponieważ ludzie rzadko kiedy nie garną się do zwycięzców.

Ale najważniejszem jest to, że w takiej walce, jak teraźniejsza na Węgrzech, niedość jest zwyciężyć opozycyę małą liczbą głosów. Trzeba ją rozbić na głowę, trzeba mieć imponujący dowód, że kraj pochwala zmianę regulaminu i wyrzeczenie się odrębności ekonomicznej od Austryi. Tego już liberałowie zapewne nie osiągną. Opozycya musi zdobyć jeszcze 18 mandatów ze 134ech, o które walka będzie się toczyła, aby weszła do sejmu w tej samej liczbie, jaką posiadała w sejmie rozwiązanym. Nie ulega wątpliwości, że tyle mandatów ona pozyska, a zatem wybory nie oczyszczą atmosfery, nie zatwierdzą zmiany regulaminu, nie uchylą obstrukcyi nawet przy owym zmienionym regulaminie. Nawet pod względem moralnym nie można powiedzieć, że się pogorszyły szanse opozycyi, bo wprawdzie w Peszcie upadł desygnowany na wodza zjednoczonej opozycyi hr. Juliusz Andrassy, ale wyjdzie on jeszcze w swoim rodzinnym okręgu Jaszbereny.

Taką sytuacyę stworzył pierwszy dzień wyborów. Jeżeli w następnych dniach znacznie się poprawią szanse liberałów, Tisza będzie mógł albo znowu nawiązać układy z opozycyą o pokój, albo po jakimś czasie znowu sejm rozwiązać. Jeżeli zaś nie poprawią się szanse liberałów, to Tisza będzie musiał podać się do dymisyi. W interesie całej monarchii trzeba się spodziewać, że będzie możliwy rozejm, chociaż pewnie Tisza padnie jego ofiarą a wróci może Szell.

Korespondencye.

Wiedeń 26 stycznia.

(*Z Izby panów. — Wniosek pp. Bilińskiego, Chlumeckiego i Lammascha w sprawie zaostrzenia kar za obrazę honoru. — Petycya o zakończenie wojny rosyjsko-japońskiej. — Noworoczny ruch na poczcie wiedeńskiej. — Automobil Towarzystwa ratunkowego. — Telegraf bez drutu między Berlinem a Wiedniem*).

(y). Wczoraj, a więc o jeden dzień póżniej, niż Izba posłów, rozpoczęła także Izba panów swoje prace i zaraz na tem pierwszem posiedzeniu przystąpiła do obrad nad bardzo ważną sprawą otoczenia czci obywateli większą opieką prawną niż dotychczas, gdyż tylko tym sposobem, jak oświadczają autorowie odnośnego wniosku, postawionego w Izbie panów, będzie można wykorzenić plagę pojedynków. Wniosek ten postawili Dr. Biliński, br. Chlumecki i Dr Lammasch imieniem wszystkich tych członków Izby panów, którzy należą do ligi antipojedynkowej, uzasadniał go zaś na wczorajszem posiedzeniu w świetnem, zarówno pod względem formy, jak i co do treści przemówieniu prof. Dr. Lammasch. Dzisiejszy austryacki kodeks karny — rzekł p. Lammasch — niestety nie chroni należycie honoru obywateli, nie ma jednak czasu czekać na to, aż uchwalony zostanie nowy, bo i tak czekamy już na to kilkadziesiąt lat, należy tedy na razie przynajmniej za pomocą krótkiej noweli zreformować te jego postanowienia, które odnoszą się do obrazy czci. W szczególności domagają się wnioskodawcy, ażeby w wypadkach, gdy zachodzi obraza, popełniona rozmyślnie, karano ją, nie, jak dotychczas, zwykłym aresztem, lecz aresztem, obostrzonym postem lub ciemnicą, ażeby nie było wolno sędziemu zamieniać kary aresztu na grzywnę, co obecnie niemal z reguły jest praktykowane, tudzież ażeby z zasądzeniem na areszt połączone było także zasądzenie na grzywnę pieniężną do wysokości 2000 koron. Oprócz tego domaga się wspomniany wniosek, ażeby sprawy o obrazę honoru, popełnioną drukiem, wyjęto z kompetencyi sądów przysięgłych, a przekazano je sądom koronnym, tudzież, ażeby rozprawy sądowe o obrazę honoru, na żądanie osoby obrażonej, toczyły się przy drzwiach zamkniętych, gdyż skutkiem tego, że dziś odbywają się jawnie i sprawozdania z nich często tendencyjnie przykrojone przedostają się do dzienników, nawet wyrok zasądzający nie daje pokrzywdzonemu na swej czci obywatelowi w wielu wypadkach żadnej satysfakcyi, lecz przeciwnie staje się powodem nowych udręczeń dla niego i dla jego rodziny.

Wniosek ten pp. Bilińskiego, Chlumeckiego i Lammascha odesłała Izba panów do komisyi prawniczej.

Zaraz po plenarnem posiedzeniu Izby panów zebrała się jej komisya, wybrana dla zbadania postawionego przez księcia Schönburga wniosku w sprawie zmiany regulaminu obrad obu Izb Rady państwa. Także w tej sprawie objął referat prof. Lammasch i zawiadomił zebranych członków komisyi, jakie propozycye zamierza przedstawić pełnej Izbie. Nad sprawą tą rozwinęła się ożywiona dyskusya, której jednak wczoraj jeszcze nie ukończono.

Z inicyatywy austryackiego Towarzystwa przyjaciół pokoju zbierają tu podpisy na petycyę, domagającą się jak najrychlejszego zakończenia obecnej wojny między Rosyą a Japonią. Petycya ta, która przesłana zostanie rządom rosyjskiemu i japońskiemu, opiewa jak następuje: „Podpisani, poruszeni do głębi okropnościami teraźniejszej wojny i jej straszliwemi następstwami, odwołują się do rządów Rosyi i Japonii z gorącą prośbą, aby porozumiały się co do zawieszenia broni, po którem nastąpiłoby zawarcie pokoju, zaszczytnego dla obu narodów". Formularze tej petycyi wyłożone są we wszystkich tutejszych pierwszorzędnych hotelach, kawiarniach, restauracyach, księgarniach i sklepach i zaopatrzone są już dotychczas wieloma tysiącami podpisów. Takie same petycye obiegają także we wszystkich innych wielkich miastach europejskich, gdyż wszystkie istniejące stowarzyszenia przyjaciół pokoju działają w tej sprawie solidarnie i oddają się nadziei, że taka zbiorowa olbrzymia manifestacya przecie może odniesie jakiś skutek.

Z ogłoszonego właśnie sprawozdania tutejszej dyrekcyi poczt okazuje się, jak kolosalnym był ruch na poczcie wiedeńskiej z okazyi Nowego Roku. Oto w czasie od 29 grudnia do 2 stycznia załatwiono ni mniej ni więcej tylko 33.877.181 przesyłek pocztowych, a mianowicie 18.151.064 przesyłek nadeszło do Wiednia a 15.726.117 wysłano stąd. Z ogólnej sumy nadeszłych i nadanych przesyłek wypada na karty korespondencyjne 14.344.313, na zwykłe listy 19.251.441, a na rekomendowane 281.427 sztuk.

Tutejsze towarzystwo ratunkowe zaprowadza tymi dniami automobil do przewożenia chorych. Konstrukcya jego jest mniej więcej taka sama, jak teraźniejszych wozów ratunkowych, ciągnionych końmi, tylko jest on znacznie szerszy i wygodniejszy.

Z Berlina donoszą, że zawiązuje się tam towarzystwo akcyjne, które zamierza urządzić telegraf bez drutu między Berlinem a Wiedniem.

Rozruchy w Rosyi.

(*Telegramy Petersburskiej Ajencyi telegr.*)

Mitawa. Przybyli z Rygi ajenci wywołali tutaj strejk. Grupa robotników zmusiła fabryki i warsztaty do zaprzestania pracy. Zarekwirowano wojsko, do starć jednak nie przyszło. Robotnicy zachowują się spokojnie, ulicami przeciągają patrole.

Moskwa. Położenie niezmienione. W niektórych fabrykach, gdzie już podjęto pracę, powtórnie rozpoczęto strejk. Drukarnie spełniły wszystkie żądania robotników. Znaczniejsza grupa członków rady miasta zamierza zwołać nadzwyczajne posiedzenie rady w sprawie strejku, gdyż miasto interesowane jest w wielu przedsiębiorstwach.

Petersburg. Pomocnicy aptekarscy zastrejkowali. Żądają 8-godzinnego czasu pracy, podwyższenia płacy, ograniczenia służby nocnej i pomnożenia liczby personalu.

W wielu fabrykach żądania te przyjęto, w innych trwają jeszcze rokowania. Wobec tego strejk trwa dalej.

Moskwa. Na ulicach miasta rozlepiono odezwę, która, powołując się na oświadczenie ministra skarbu w Petersburgu, donosi, iż rozpoczęto opracowanie ustaw zmierzających do uregulowania stosunków robotniczych i do zajęcia się potrzebami robotników. Odezwa dalej podnosi, że żądania robotników, choćby najbardziej uzasadnione, nie mogą usprawiedliwić zaniechania przez nich pracy.

Ryga. Szpitale wykazały onegdaj 29 mężczyzn zabitych i 2 kobiety, a 36 rannych. Z żołnierzy 8 otrzymało rany od strzałów rewolwerowych. Dyrektor Kasy oszczędności (raniony podczas rozruchów) zmarł wczoraj. Na żądanie robotników teatry zamknięto.

Moskwa. Duma (Rada miejska) została zwołana wczoraj przedpołudniem w celu naradzenia się nad środkami zabezpieczenia miasta na wypadek rozruchów, szczególnie zabezpieczenia wodociągów, kanałów i innych urządzeń.

Saratow. Strejk trwa dalej. Dzienniki wczoraj nie wyszły i dziś zdaje się nie wyjdą. W mieście spokój.

Moskwa. Zastrejkowali tu robotnicy w dalszych 19 fabrykach. Robotnicy stawiają następujące żądania: 1) Zaprowadzenie 10-godzinnego czasu pracy, 2) zamykanie fabryk w czasie świąt od godziny 3 popołudniu, 3) podniesienie płacy o 20%, 4) wypłacania położnicom połowy płacy przez 2 miesiące, 5) dopuszczenie reprezentacyi robotniczej do obrad w kwestyach dotyczących robotników.

Moskwa. Gradonaczalnik wydał odezwę przyrzekającą zbadanie żądań robotników i zaspokojenie ich, ale po podjęciu pracy. Odezwa żąda od robotników powrócenia do fabryk i zapowiada, że każdy nakłaniający do strejku będzie aresztowany.

Na zgromadzeniu wydawców dzienników i właścicieli drukarń postanowiono nie zgodzić się stanowczo na podwyższenie taryfy zecerskiej.

Petersburg. W rejonie fabryk giserni stalowych, pomiędzy mostem aleksandrowskim a szosą szliselburską, podjęły napowrót pracę: jedna fabryka chemiczna, jedna elektryczna i giserna „Atlas". W zakładach newskich większość robotników otrzymała płacę za czas aż do strejku, ci zaś, którzy poprzednio oświadczyli gotowość powrócenia do pracy, do 25 bm.

Petersburg. Potwierdza się wiadomość o aresztowaniu Maksyma Gorkiego.

Petersburg. Redaktorowie dzienników otrzymali onegdaj okólnik naczelnego zarządu prasy, zabraniający im podawania wiadomości o strejkach w państwie.

Kowno. Zgromadzenie właścicieli fabryk, które odbyło się pod przewodnictwem gubernatora, uchwaliło mimo trudnego położenia przemysłowego, podwyższyć płace robotników. Oprócz tego ma być utworzona komisya pod przewodnictwem gubernatora, aby wraz z zastępcami fabrykantów i robotników obradować nad kwestyą poprawy doli robotników.

* * *

Onegdaj przybył do Wiednia pewien kupiec z Petersburga, który przed wyjazdem, w niedzielę, był świadkiem rozruchów i starć wojska z robotnikami na ulicach miasta. Zdaniem jego za rozlew krwi winić należy przedewszystkiem kozaków. Nie czekając na rozkaz oficerów, rzucali się oni z bestyalską wściekłością na tłumy i smagali uciekających nahajkami. Rano jeszcze nikt nie przypuszczał, co się tego dnia dziać będzie, nikt, a nawet robotnicy nie przewidywali, że się rozegrają tak okropne sceny. Strejkujący nie mieli złych zamiarów, tylko chcieli, aby Ga-

---

5)

Michalina Domańska.

WYKOLEJENI.

(Ciąg dalszy)

III.

Jerzy wracał do domu późnym już wieczorem. Noc nie wstrzymała potężnie tętniącego życia młodej przyrody; stało się ono tylko bardziej tajemniczem, biło pulsem przyciszonym. Las, przez który Jerzy przejeżdżał — nie spał. Po gęstwinie szły ciche szmery, szepty... zdawały się ztamtąd patrzeć jakieś oczy. I nie było też ciszy. Z pod srebrnych mgieł, zaścielających łąki, płynął głos derkacza; żaby grały wielkim chórem, tęsknie, niezmordowanie. Światło księżyca padało na drogę, na pokryte rosą wysokie zboża i wysokie, niekoszone łąki.

Barwy znikły z bogatej szachownicy pól; zostały tylko dwie zasadnicze: ciemna tam, gdzie księżyc nie dochodził i srebrnawo-błękitna w pełnem świetle. Powietrze było ciche i bardzo świeże, jak bywa po dniach pogodnych. Jerzy jechał i myślał:

— Szkoda, że jej się dziś ostatecznie nie oświadczyłem. Byłbym to zrobił, gdyby nie ta nieznośna Jadwisia ze swojemi ciekawemi, znaczącemi spojrzeniami, któremi ciągle zdawała się pytać: Czy już?... Ale zrobię to na przyszły raz z wszelką pewnością...

Zaczął sobie wyobrażać wyraz oczu Anusi, gdy jej wyraźnie powie: „Kocham, bądź moją!" — jej spojrzenie, rumieniec... Co mu ona odpowie? Chyba nic, tak będzie zmieszana... Biedactwo kochane, słodkie, słodkie, serdeczne.. Jak im razem życie łatwo i jasno popłynie.

I Jerzy poczuł żal, że się to życie jeszcze nie zaczęło, że nie sięgnął dotąd po to szczęście tak łatwe i blizkie. Zwlekał dotąd, bo miał to w naturze, bo wiedział, że to przyjść musi, a tymczasem znajdował dziwny urok w tem niedopowiedzianem, milczącem porozumieniu, jakie istniało między nimi. Przytem nosił jeszcze żałobę po ojcu i czekał na jej koniec ze stanowczymi, matrymonialnymi krokami. Właściwie chodziło — tylko o formę. Oboje wiedzieli, że się kochają nawzajem i mieli na to zupełną, lubo milczącą sankcyę całej rodziny i nawet sąsiedztwa.

— Proszę pana — przerwał mu dumanie woźnica — jakiś powóz stoi na drodze, konie odprzęgnięte, „musić" coś się stało.

— Prawda, a nie poznajesz czyje to konie?

Zdaje się, Radolinowskie. Tylko u nich woźnica tak ubrany i takie chomonta na koniach.

— Trzeba im pomódz, same panie — powiedział Jerzy — jedź prędzej!

Panie Radolińskie, matka i córka, były najbogatszemi dziedziczkami w okolicy; mieszkały w Radolinowie, gdzie był dwupiętrowy dom, zwany pałacem, ładny park, oranżerya, lecz większą część roku spędzały po za domem: zimę w Warszawie, jesień za granicą. Z sąsiadami nie utrzymywały stosunków i Jerzy spotykał je tylko czasem w kościele.

Zbliżywszy się, spostrzegł, że u powozu złamany był dyszel. Woźnica zawstydzony, klnąc po cichu, odprzęgał splątane konie, a z powozu dolatywały wyrzekania:

— *Mon Dieu! mon Dieu! qu'allons nous devenir?*

Jerzy z kapeluszem w ręku, podszedł do powozu, w którym siedziały dwie panie.

— Widzę, że się paniom trafiła niemiła przygoda. Czy mogę ofiarować swoje usługi? Jestem Rawicz.

— Ach! pan nam z nieba spada! — zawołała żywo panna Radolińska.

— Już myślałam, że czeka nas nocleg *à la belle étoile*.

— Konie przestraszyły się i tak nagle skręciły w bok, że dyszel złamały! — mówiła pani Radolińska widocznie mocno przerażona. Boimy się posyłać woźnicy po ludzi, aby samym nie zostać w polu, a bez ludzi nic się nie poradzi.

— Ja się obawiam o konie, czy nie skaleczone? Zwłaszcza Dolly, moja faworytka.... Tak się rzucała! — mówiła panienka, stojąc w powozie i niespokojnie patrząc na piękne, angielskie konie, które drżały jeszcze z przestrachu.

Jerzy popatrzył na rasowe zwierzęta, pomacał cienkie nóżki i uspokoił pannę Izę. Konie wyszły bez szwanku.

— Trzeba teraz pomyśleć o wydobyciu pań z przykrego położenia. Na szczęście do Radolinowa niedaleko, nie ma mili. Jeśli panie życzą, to poszlę swego woźnicę, żeby sprowadził ludzi i nowy powóz.

— *Oh! comme c'est aimable à vous!* Myślę, że to rzeczywiście byłoby najlepiej!

Jerzy chciał zaproponować, że je sam odwiezie do Radolinowa swoją bryczką, ale spojrzał na wytworne stroje i postacie pań i pomyślał, że taki skromny ekwipaż dziwnie byłby dla nich nieodpowiedni.

— A cóż się z panem stanie? — spytała panna Iza.

— Ja poczekam na powrót mego woźnicy i koni.

— Ale może pan ma pilną drogę przed sobą?

— Bynajmniej. Powracam do domu z sąsiedztwa.

— Proszę pana — przemówił wygalonowany stangret Radolińskich, który z trudem wstrzymywał rzucające się, odprzągnięte konie — może pan pozwoli, żeby do bryczki przywiązać konie i do domu odwieźć, bo narowią się strasznie. Jeszcze się pokaleczą.

— Pewno, że tak trzeba zrobić.

Jerzy pomógł przywiązać konie, poczem obaj woźnice siedli na jego bryczkę i odjechali z wielkim hałasem i tententem.

— I oto z naszej winy pan także został „sam jeden na polu wśród nocy" wesoło zawołała panna Radolińska. — Pan musi być ogromnie skory do poświęceń, prawda? *Un héros chevaleresque!*

— Niechże pan przynajmniej siądzie w powozie — powiedziała matka, wskazując mu przednią ławeczkę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

pon i inni przywódzcy przedłożyli carowi znaną petycyę, a robotnicy przez czas audyencyi byliby spokojnie czekali na rezultat przed Pałacem Zimowym. Mieli zamiar potem spokojnie i w porządku opuścić plac.

Publiczność w Petersburgu nie mogła pojąć, na co ustawiono na ulicach 40.000 wojska. Nie przypuszczano wcale, że przyjdzie do rozlewu krwi, gdyż policya była w ostatnich dniach bardzo pobłażliwą dla strejkujących, a czuwała tylko nad tem, by nie uszkodzono fabryk i starała się zapobiedz zaburzeniom ulicznym, zresztą pozwolono robotnikom robić, co się im żywnie podobało. To postępowanie policyi zwracało powszechną uwagę, gdyż zazwyczaj policya petersburska nie kieruje się względami humanitarnymi i wystarczy dla niej byle drobnostka, by kogoś aresztować. Robotnicy postanowili w niedzielę przed południem wyruszyć przed pałac Zimowy — ludzie ci wyobrażali sobie rzecz całą jako rodzaj niedzielnego spaceru. Ulice były bardzo zaludnione, albowiem wielu ciekawych pragnęło się przyjrzeć pochodowi robotników. Że robotnicy nie myśleli wcale o gwałtach, o tem świadczy chociażby fakt, że nikt z nich nie miał przy sobie broni i że przyłączyły się do pochodu także kobiety wraz z dziećmi.

Uczestnicy pochodu byli odświętnie ubrani, wielu z nich niosło obrazy cara, carowej, lub obrazy święte, a na czele pochodu, prowadzonego przez Gapona, powiewały chorągwie z wizerunkiem św. Andrzeja. Tuż przy moście Troickim stało wojsko, w pierwszych szeregach kozacy, za nimi piechota. Robotnicy zajęli całą ulicę. Obok Gapona szli dwaj popi, za nimi postępowało około 60 ludzi, niby gwardya Gapona i wreszcie jeszcze kilku robotników, z których jeden prowadził za rękę pięknego chłopczyka o cudnych jasnych włosach, liczącego nie więcej nad 6 lat. Chłopca tego znaleziono w kwadrans potem już nieżywego pod mostem. Kiedy się pochód na jakie 50 kroków zbliżył do mostu, rozkazał komenderujący wojsku, by się cokolwiek naprzód posunęło, a nadchodzących robotników wezwał, by stanęli. Czy to nie usłyszano rozkazu w tylnych rzędach pochodu, pewna część bowiem robotników śpiewała chórem rosyjską pieśń ludową i zagłuszyła głos oficera, czy też znajdujące się w tyle tłumy napierały ku przodowi, dość że tłum posuwał się naprzód, ku mostowi. Już w następnej chwili rzucili się kozacy z wzniesionemi nahajkami na tłoczącą się masę ludzi, sypali razami w prawo i w lewo, ale mimo to niezliczone tłumy ludzi, parte z tyłu, posuwały się wciąż naprzód. Komenderujący oficer rozkazał kozakom cofnąć się, a na ich miejsce wystąpiła piechota i wzięła ludzi na cel.

Obok stał na wysokim kamieniu kapitan i komenderował. Z 50-ciu luf karabinowych huknęła salwa, a zanim jeszcze dym się rozszedł, huknęła druga. W pierwszej chwili stanęli wszyscy zdrętwieli, zdumieni, jakby nie wierzyli własnym oczom. Dopiero krzyki i jęki rannych wyrwały masy z odrętwienia. Tłum rozlał się jakby szaleństwem miotany, wyjąc głośno i złorzecząc, w dół ulicy, porywając ze sobą i depcząc, co napotkał po drodze. Za nim puścili się w pościg kozacy z dobytemi szablami. Kupiec ów, który widział wszystko ze swego okna, spostrzegł niedaleko swego domu dwie kobiety wraz z małą dziewczynką, rzucone przez tłok ludzi na śnieg. Przejeżdżający kozak zadał jednej z nich cięcie w głowę, drugiej nie zdołał dosięgnąć, bo leżała wyprostowana na ziemi. Nieopodal upadł na ziemię starzec z siwą brodą. I jego nie szczędzono, choć błagał ze wzniesionemi rękami o litość. Otrzymał silne uderzenie w plecy.

Wzdłuż całego brzegu Newy widziano wciąż sceny tego rodzaju. U wstępu na most leżeli pokotem umierający i ranni, powaleni wystrzałami z karabinów. Gapona zraniono lekko, pop po jego prawej stronie padł trupem, trafiony w głowę. Na ziemi leżało co najmniej 400 ludzi.

Znamiennem było zachowanie się policyi po owych dwóch salwach. Piechota stała koło mostu; przed nią roztaczał się obraz pełen okropności. Policya zaś ograniczyła się do zatrzymywania nadjeżdżających wozów i dorożek i obładowywania ich trupami i rannymi. Pewna część rannych zmarła w drodze do szpitala z powodu utraty krwi, gdyż nie było w pobliżu lekarza, któryby rannych jako tako opatrzył. Wszystkie te sceny rozegrały się w samo południe, ale jeszcze w godzinę potem widziano trupy, leżące na środku ulicy. Kiedy ów kupiec opuszczał wieczorem Petersburg, wojsko rozłożyło się obozem po ulicach miasta. Kozacy przeciągali ulicami i przecinali druty, które miały służyć do powstrzymywania konnicy. Gdy przyłapali jakiego człowieka manipulującego coś przy takich drutach, wówczas strasznie się nad nim znęcali.

Wieści z Królestwa polskiego.

Warszawa. Peters. Ag. tel. donosi: Strejk rozszerza się, lecz wszędzie panuje spokój.

Kraków. Do *Czasu* telegrafują z Warszawy: Wczoraj urządzili tu socyaliści demonstracye, zakończone starciem z wojskiem. Dwóch ludzi zabitych, kilku ranionych.

W innej depeszy z Warszawy donoszą do *Czasu*, że wybuchł tam strejk powszechny, a rozruchy przybrały wielkie rozmiary. Wojsko zastrzeliło 4 robotników. Na dziś zapowiedziane są pochody manifestacyjne.

Kraków. Do *Nowej Reformy* donoszą z Warszawy: Według obiegających pogłosek, demonstracya odbędzie się w Warszawie w sobotę 28 b. m. Zarządy fabryk poczyniły już z góry znaczne ustępstwa robotnikom, podnosząc płace i skrócając czas pracy. Potworzyły się komitety dla utrzymania ścisłej łączności z robotnikami i odwodzenia ich od strejku i demonstracyj. Korpus oficerski tutejszych gwardyjskich pułków huzarów i ułanów zawczasu już po upokarzającem użyciu ich do tłumienia ruchu na Grzybowie, uboczną drogą miał w Petersburgu wyprosić się od podobnych posług. Sprowadzono też niedawno do Warszawy pułk dońskich kozaków z Kieleckiego, któremu w pierwszym rzędzie przypadnie teraz opłakane może „pole chwały".

Łódź. Peters. Ag. tel. donosi: Ogłoszono tu powszechny strejk.

Rada państwa.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby posłów przemawiał między innymi p. Potoczek i opierając się na sprawozdaniach kilku starostw galicyjskich, dowodził, że szkody, wyrządzone przez posuchę, szczególnie w Galicyi zachodniej, wynoszą wiele milionów. W samym powiecie nowosądeckim wynoszą one 10 milionów. Mówca żądał rychłych zapomóg, jednakże w naturze, nie w gotówce. (Oklaski.) Na tem dyskusyę nad przedłożeniem zapomogowem przerwano.

P. **Peschka** wyraził nadzieję, że rząd tym razem akcyę zapomogową na lepsze skieruje tory, aniżeli rząd poprzedni. Mówca opisuje nieurodzaj w krajach sudeckich, zwłaszcza co do rozmaitych artykułów paszy i wita z zadowoleniem fakt, iż parlament stawszy się zdolnym do pracy, wziął się przedewszystkiem do załatwienia przedłożenia zapomogowego. Akcya rządu powinna objąć nietylko interesy rolników, ale ogólne interesy ekonomiczne. W końcu stawia rezolucyę, wzywającą komisyę celną, aby jak najszybciej przedłożyła taryfę celną.

P. **König** zwrócił uwagę na ogromne szkody, jakie wyrządziła rolnikom posucha. Według dochodzeń czeskiej sekcyi krajowej rady rolniczej, wynosiła szkoda w obrębie tej sekcyi w Czechach 251 milionów koron. Wobec tego powinna Izba oprócz kredytu 15½ miliona nowego uchwalić jeszcze 4½ miliona koron dla podwyższenia subwencyi dla tych okolic w Czechach. Mówca wnosi rezolucyę, by jeszcze w roku 1872 z okazyi klęski powodzi udzielone, a dotąd nie zapłacone pożyczki gmin i powiatów zostały odpisane.

P. **Nowak** ubolewa, że jego okręg wyborczy nie jest wciągnięty do listy zapomóg i prosi o uwzględnienie jego okręgu.

P. **Formanek** kreśli obraz klęski posuchy ubiegłego roku.

Pos. **Pacak** (Młodoczech) przedstawił swój wniosek nagły, domagający się od rządu wobec ostatnich wypadków kolejowych przedsięwzięcia rewizyi wszystkich taborów kolei prywatnych i państwowych, a nadto wygotowania sprawozdania o ostatnich wypadkach i przedłożenia go jak najrychlej parlamentowi.

Po krótkiem uzasadnieniu przez wnioskodawcę zabrał głos minister kolejowy Wittek i oświadczył, że jest w zupełnej zgodzie z wnioskodawcą i że w sprawie ostatnich wypadków kolejowych wdrożono jak najostrzejsze dochodzenia. Na miejsce katastrofy wysłano dwóch znawców, stanowiących powagi w dziedzinie kolejnictwa. Przyczyną ostatniego wypadku miało być wykolejenie spowodowane pęknięciem szyny wskutek silnych mrozów. W końcu minister oświadczył gotowość przedłożenia Izbie wszelkich wyjaśnień.

Nagłość wniosku i meritum przyjęto jednomyślnie, poczem sprawę przekazano komisyi kolejowej.

W końcu posiedzenia przekazano komisyi budżetowej przedłożenie rządowe o refundowaniu sum wydanych na zapomogi, a komisyi kolejowej przedłożenie o wykonaniu programu kolejowych budowli inwestycyjnych.

Na tem posiedzenie o godzinie 5 wieczorem zamknięto. Następne w poniedziałek o godz. 2giej po poł.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. Na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych odczytał nowy prezydent ministrów Rouvier oświadczenie rządu. Według tej deklaracyi, gabinet uważa za swe pierwsze zadanie uspokojenie umysłów, przywrócenie porozumienia między republikanami i przeprowadzenie reform, których Izba zażądała w ostatniem swem *votum*. Rząd pragnie uzyskać poparcie parlamentu i całego kraju. Po wyliczeniu przedłożeń, które Izba ma załatwić, przechodzi rząd w swej deklaracyi do omówienia zagranicznej polityki. „Rząd będzie dalej prowadził tę politykę, która umacnia nasz alians z Rosyą i umożliwia zarazem korzystne zbliżenie się do innych mocarstw, zmierzające do tego, by Francya stała się czynnikiem międzynarodowego pokoju. W końcu apeluje rząd do współdziałania wszystkich republikanów. (Oklaski w centrum i na prawicy, zwłaszcza przy ustępie o aliansie z Rosyą; na ławach lewicy spokój. Podczas wzmianki o aliansie z Rosyą odezwały się na skrajnej lewicy nieprzyjazne okrzyki).

Następnie otwarto dyskusyę nad deklaracyą rządu.

Na zapytania licznych mówców, odpowiedział Rouvier, że celem jego jest rządzić większością lewicy. Gabinet pragnie przeprowadzić rozdział między Kościołem a państwem, z uwzględnieniem wolności sumienia. Prezydent ministrów prosił Izbę przedewszystkiem o załatwienie budżetu i przedłożenia wojskowego, a dopiero potem sprawy rozdziału Kościoła i państwa.

Socyalista **Aillard**, omawiając alians rosyjsko francuski, dał wyraz zdumieniu, że Francya związaną jest z rządem morderców. (Żywe oklaski na lewicy, protesty na prawicy).

Wśród ogromnej wrzawy zabrał głos minister spraw zagranicznych **Delcassé**. Oświadczył on: Dla strzeżenia naszej dobrej sławy i celem ochrony naszych interesów, protestuję stanowczo przeciw właśnie w tej Izbie wypowiedzianym słowom. Słowa te ciężką składają odpowiedzialność na głowę tego, który je wyrzekł. Niewątpliwie można ubolewać nad zajściami w Rosyi, lecz wyłącznie tylko ze względów ludzkości. Sędzią pan nie jesteś (do Aillarda), lecz gdybyś nim pan był, gdzież są zasady bezstronnego wyroku? My musimy kierować się bezstronnością.

Różne okrzyki na ławach skrajnej lewicy.

Przemawiać chce deputowany **Jaurès**, lecz wskutek hałasu nie może dojść do głosu.

Gdy się uspokoiło, oświadcza Jaurès, że Delcassé nie ma prawa występować jako obrońca zagranicy. (Oklaski na skrajnej lewicy).

Delcassé: Moje wystąpienie jest tylko obroną interesów kraju naszego, którym poseł Jaurès bardzo źle służy. Alians z Rosyą stworzył dla nas stan pewności, pozwalający nam skutecznie chronić nasze interesa i zawierać umowy, których znaczenia z pewnością nikt nie lekceważy.

Brisson wyraża życzenie, by rząd przez radykalne reformy zaprowadził spokój w kraju i zrobił początek od przeprowadzenia rozdziału Kościoła od państwa. To będzie najlepszym środkiem zapewnienia sobie większości lewicy.

Minister **Bienvenue-Martin** oświadcza, że rząd zdecydowany jest przystąpić do rozwiązania tej trudnej kwestyi (t. j. rozdziału Kościoła od państwa) i podjął się tego.

Wreszcie uchwalono 410 głosami przeciw 107 przyjęty przez Rouviera porządek dzienny tej treści, że Izba liczy na rząd, iż przeprowadzi on reformy, zmierzające do zdemokratyzowania publicznych instytucyj i uczynienia ich świeckiemi.

Następnie 536 głosami przeciw 18 przyjęto dwumiesięczne prowizoryum budżetowe.

Wojna rosyjsko-japońska.

Londyn. Do *Daily Telegraph* donoszą z Tokio pod datą 26 bm.: Rząd japoński zamierza przeprowadzić w jak najkrótszym czasie wielki program flotowy. Postanowiono przedsięwziąć natychmiast budowę olbrzymiego okrętu wojennego o 19.000 ton pojemności, a szybkości 18¼ węzłów. Nadto postanowiono budowę dwóch pancerników, a jednego już nawet rozpoczęto. Rozważano także budowę kilku krążowników, torpedowców i antitorpedowców. Nadto Japonia zakupiła 15 łodzi podwodnych, z których kilka znajduje się już w porcie Jokohamy. Prowadzone są też rokowania z rządem chińskim co do zakupna jednego krążownika. Dnia 25 grudnia z. r. rekonstrukcya i naprawa całej floty została ukończona. Koło wyspy Borneo stoją 3 krążowniki japońskie i kilka torpedowców. Również druga eskadra krążowników udała się na południe, a admirałowie: Togo i Kamimura posuwają się za nią z trzema okrętami liniowymi. Kilka krążowników I klasy znajduje się w cieśninie Tougeru, inne zaś koło Touszimy.

Londyn. Z Petersburga telegrafują do *Daily Mail*: Słychać, że jenerał Kuropatkin nadesłał tu bardzo smutne sprawozdanie o stanie swojej armii. Zaraz po otrzymaniu tego sprawozdania zwołano radę wojenną.

Londyn. Petersburski korespondent *Daily Telegraph* dowiaduje się, że Kuropatkin w sprawozdaniu swojem donosi, iż siła zaczepna jego armii jest zupełnie złamana z powodu niechęci żołnierzy do dalszej wojny. Z wyjątkiem kozaków i żołnierzy pułków sybirskich, całe wojsko jest przekonane, że teraz, po upadku Portu Artura, dalsza wojna nie ma żadnego celu.

Londyn. Korespondent biura Reutera z armii Kurokiego donosi: Po łagodnej pogodzie nastały znów silne mrozy. Od onegdaj pada obfity śnieg, który już pokrył ziemię grubą warstwą. Ziemia jeszcze jest zanadto zamarznięta, ażeby można było szybko sypać szańce.

Petersburg. Generał Kuropatkin telegrafuje dnia 25 bm.: Ofensywa nasza na prawem skrzydle przeciw nieprzyjacielowi rozpoczęła się. Temperatura wynosi 16 stopni poniżej zera.

Petersburg. Generał Kuropatkin telegrafuje pod datą 26 bm: Nie mam dotychczas sprawozdań o stratach, poniesionych przez nasze wojska podczas ofensywy na miejscowości Kajliatora i Kheigutaja, które onegdaj zaatakowaliśmy. Pierwszą z tych miejscowości zajęliśmy bez wystrzału, zaś przy Kheigutaj Japończycy stawili opór, a nasza kawalerya ścigała dwa pułki dragonów japońskich, którzy się pośpiesznie cofnęli. Atak nieprzyjacielski na nasze lewe skrzydło został odparty przez nasz oddział, który następnie obsadził wąwóz, prowadzący do Erfanszan. Drugi nasz oddział dotarł do Czingheszeng i zabrał Japończykom 200 sztuk bydła.

Londyn. Attaché wojskowi, którzy spędzili cały tydzień w Porcie Artura, otrzymali pozwolenie zwiedzenia fortów i fotografowania ich. Także ks. Karol Auersperg i ks. Hohenlohe zwiedzili Port Artura i Dalny.

Paryż. Wczoraj przed południem odbyło się posiedzenie komisyi śledczej w sprawie hullskiej. Przesłuchano rybaków hullskich, którzy zeznali, że noc krytyczna była bardzo jasna, dalej, że pomiędzy łodziami rybackiemi nie było żadnego Japończyka, ani wogóle żadnego innego okrętu, wreszcie, że okręty rosyjskie zaczęły strzelać, nie dawszy poprzednio żadnego sygnału. Następnie obszernie roztrząsano sprawę, czy wezwać na świadka Flechtera, który ma zeznać, że dwaj agenci rosyjscy przybyli do Hull, ażeby namawiać rybaków do świadczenia na korzyść Rosyi. Rozstrzygnięcie w tej sprawie odroczono na później.

Z izby sądowej.

Wiedeń 27 stycznia.

(*Rozprawa o oszustwa przeciw adwokatowi drowi Orłowskiemu*).

Fakt olbrzymiego oszustwa Orłowskiego, popełniony na szkodę zmarłego adwokata krakowskiego dra Czernego, znany jest z aktu oskarżenia. Orłowski udawał nieistniejącego barona Wallischauera i do współki z byłym adwokatem Kastorym wyłudził od Czernego 40.000 koron w różnych kwotach, które miały być zaliczkami na proces o olbrzymi spadek, należący się owemu mytycznemu Wallischauerowi. Klasycznym świadkiem w tej sprawie jest wdowa po zmarłym adwokacie Czernym. Płacząc, opowiada ona na rozprawie o tem, jak to oszustwo się wykryło. Mąż jej był złamany. Posłano po Kastorego. Był on przyjacielem Czernego, który mu wierzył bez zastrzeżeń i dlatego tylko całe oszustwo wogóle się udało. Gdy Kastory przyszedł do Czernych, pani Czerniowa w uniesieniu chwyciła go za klapę od surduta i zawołała: „Łajdaku, zniszczyłeś nas i nasze dzieci!" Wówczas Kastory przyznał, iż stało się oszustwo, płakał i mówił, że działał pod suggestyą Orłowskiego Orłowski opowiadał mu zawsze o czekającym go ożenku z olbrzymim posagiem, wierzył więc, że wszystko będą mogli wyrównać. Dalej opowiada pani Czerniowa, jak Orłowski przyjechał do Krakowa, płacząc całował męża po rękach klękał przed nim i złożył mu weksel na 50.000 koron jako pokrycie szkody.

— Czy pani odniosła wrażenie — pyta przewodniczący — że pan Orłowski przyznał się wtedy do winy?

— O tak! — pani Czerniowa zwraca się do Orłowskiego i mówi w najwyższem rozdrażnieniu — przypomina pan sobie, jak go wtedy przyjęłam? Nazwałam go oszustem i szubrawcem. Pan Bóg panu tego nigdy nie przebaczy, coś pan nam uczynił! Pan zabiłeś mego męża!

Pani Czerniowa oświadcza, że wyrządzona jej szkoda wynosi 40.000 koron. Tyle stracił jej mąż; były to pieniądze z jej posagu.

— Ile pani wniosła posagu mężowi? — zapytuje przewodniczący.

— Trzydzieści tysięcy złotych.

— Ona nigdy sześćdziesięciu tysięcy koron nie miała — przerywa Orłowski — jej posag mógł wynosić tysiąc pięćset reńskich... Tyle też i jej szkoda może wynosić.

Pani Czerniowa powtórnie stwierdza, że miała 60.000 koron posagu i stracone przez jej męża pieniądze z jej posagu pochodzą. Pan Orłowski broni się następnie w ten sposób, że przedstawia jakoby do całego udziału jego w tej sprawie zmusił go Kastory, który raz zawikławszy go w to wszystko, potem wymuszał na nim wysyłanie różnych listów, telegramów itp. i wogóle całe odgrywanie komedyi z nieistniejącą figurą Wallischauera. Jak powiedziano, dr. Czerny tylko dlatego wdał się w ów interes, że żył z Kastorym w przyjaźni, o udziale jakimś Orłowskiego w całym tym interesie nie miał pojęcia. Gdy raz przypadkowo zobaczył u Kastorego jakiś list Orłowskiego, chciał stracić wszystkie wówczas w ten interes włożone pieniądze i wycofać się ze wszystkiego, uważał bowiem Orłowskiego za niepoprawnego oszusta. Lecz Kastory umiał go uspokoić. Mimo to pewne podejrzenia, które się Czernemu nasunęły, nie dały się już uśpić. Pojechał więc raz do Wiednia, chcąc się widzieć z owym baronem Wallischauerem. W Wiedniu nie mógł go odnaleść. Spotkał tylko na ulicy Orłowskiego, który mu wiele opowiadał o Wallischauerze, mówił, że zna go bardzo dobrze i że bawi on w danej chwili w Budapeszcie, skąd za parę dni ma wyjechać do Temeszwaru. Czerny natychmiast udał się do Budapesztu, a stąd do Temeszwaru, lecz ani tu, ani tam nie znalazł owego mytycznego barona, przekonał się tedy, że go haniebnie oszukano.

Po pani Czerniowej, jako świadka przesłuchano niejaką pannę Welanek, która była zajęta w kancelaryi adwokata Czernego. Słyszała ona część sceny, jaka się rozegrała między Czernymi a Kastorym, po powrocie d ra Czernego z Temeszwaru. Pani Czerniowa wtedy spazmatycznie płakała i wzywała męża, by kazał „obydwóch tych łajdaków (Orłowskiego i Kastorego) aresztować."

Odczytano następnie wiele listów Orłowskiego, pisanych w tej sprawie do Kastorego. W jednym liście pisze Orłowski o swojej narzeczonej z milionowym posagiem i powiada, że zakochana jest ona „w jego głowie" i że „wzięła go muzyką". W liście tym prosi Kastorego na wszystkie świętości o 400 złr. W innym zaś liście tłómaczy się z zarzutu jakichś kłamstw i z tego, że tajemniczością otacza się co do sprawy małżeństwa swego. W innym znów liście robi wyrzuty Kastoremu za to, iż ten zagroził mu doniesieniem karnem. Znów prosi o pieniądze.

— Z tego listu więc wynika — powiada do Orłowskiego przewodniczący — że pan oszukałeś Kastorego...

— Treść listów — odpowiada oskarżony — jest taka, jakiej domagał się Kastory. A przytem każdy list musiałem mu posyłać w trzech egzemplarzach; jeden ma on sam, jeden jego rodzina, a jeden jego agent. On chciał i chce mnie zniszczyć, całe życie będzie mnie prześladował tymi listami.

W jednym z listów znów pisze Orłowski do Kastorego, że właśnie otwarto testament zmarłej jego ciotki hrabiny Dubskiej, która zamianowała go uniwersalnym swoim spadkobiercą majątku, wynoszącego ćwierć miliona złotych. „Przyjazd pański do Wiednia — pisze między innemi Orłowski — jest wobec tego zbytecznym, natomiast przyszlij mi pan bezzwłocznie telegraficznie 150 reńskich". — W jednym z licznych listów z roku 1899 donosi Orłowski, że gorączkowo szuka pieniędzy na pokrycie pretensyi dra Czernego. W liście tym dodaje Orłowski: „Tylkoby pan nic nie popsuł przez gadatliwość". Orłowski znów podnosi na swoją obronę, że listy te wymuszał na nim Kastory groźbą doniesienia karnego.

— A gdzież pan ma te listy jego z groźbami? — pyta prokurator.

— Musiałem mu je regularnie zwracać, zaś listy obojętne spaliłem dawno.

W ostatnim liście pisze Orłowski tak: „Spal pan moje listy. Inaczej już ja je panu wydrzeć potrafię. Tymczasem Czernego trzeba jeszcze trochę uspokajać. Później najlepiej będzie, gdy mu się wszystko powie".

Na odczytaniu tych listów, skończył się dzień rozprawy. Dziś ciąg dalszy. Postępowanie dowodowe zmierza już ku końcowi. Za parę dni więc można oczekiwać wyroku.

* * *

Lwów 28 stycznia.

(*Szantażysta przed sądem.*)

W dalszym ciągu przesłuchiwano kilku świadków, między innymi teraźniejszą i dawną służbę p. Kritschowej, zeznania ich jednak nie mają wielkiego znaczenia dla toku rozprawy. Kochanka Popowicza, Marya Czaprag zeznała, że z początkiem lipca przyszedł do Popowicza Napiórkowski i wywołał go na ulicę, gdzie blisko godzinę rozmawiali. Gdy Popowicz wrócił do mieszkania, opowiadał, że Napiórkowski namawia go do kradzieży, ewentualnie do morderstwa. Rodzice Popowicza potwierdzili, że Napiórkowski przychodził do ich syna, z którym „ma bardzo dobry interes".

Ostatni, w sprawie usiłowanej kradzieży, zeznawał brat oskarżonego, Franciszek Napiórkowski, wdowiec, ojciec kilkorga dzieci, który niejednokrotnie zachodził do kuchni p. Kritschowej, albowiem starał się o rękę jej pokojówki, Anny Niemcówny. Nie przypomina sobie, aby brat mówił mu o tem, że Popowicz namawia go do kradzieży i aby wzywał go do zjawienia się we wskazanem miejscu w celu schwytania Popowicza na kradzieży. Podsądny starał się przypomnieć to świadkowi, lecz on obstawał przy swojem. Przypomina sobie jednak dobrze, że brat, opowiadając mu o Popowiczu, mówił, że jest on konfidentem policyi. Twierdził dalej świadek, że Popowicza nie zna. Obecny na sali Popowicz przypomina świadkowi, że się znają, a pewnego razu spotkawszy się z nim, spytał świadek „co słychać z interesem brata" (tyczyć się to miało kradzieży), powiedział mu też, że „drabinki już są". Wreszcie wyraził świadek zdziwienie, jak można jego brata posądzać o takie czyny, skoro on nie jest zdrów na umyśle. Świadka tego nie zaprzysięgano na wniosek prokuratora, który powiedział, że może on być uważanym za intelektualnego sprawcę zbrodni swego brata

Następnie rozpatrywano drugi punkt oskarżenia, mianowicie szantaż, popełniony na osobie pani M. Ponieważ bawi ona zagranicą, przeto nie można jej było ani przesłuchać, ani wezwać do rozprawy. Przesłuchano tylko jej męża, którego trybunał, wbrew żądaniu obrony, zaprzysiągł. Opowiadał on, zgodnie z aktem oskarżenia. Żonie świadka przyniósł posłaniec list od Napiórkowskiego treści ubliżającej. List był pisany na papierze z firmą ***Karykatur***. Na końcu prosił Napiórkowski, ażeby p. M. zechciała widzieć się z nim osobiście, lecz ona temu odmówiła. W niedługim czasie zjawił się Napiórkowski, pani M. go nie przyjęła i udała się do świadka z listem. Świadek natychmiast poszedł do redakcyi ***Karykatur***, gdzie jakieś panie w niegrzeczny sposób odpowiedziały mu, że „redaktor" Hołodyński wyjechał. Nazajutrz otrzymała pani M. znowu list, znowu Napiórkowski się zjawił i nie został wpuszczony do mieszkania.

Chcąc pozbyć się natręta, napisała pani M. za poradą świadka list do Napiórkowskiego, wzywając go, by w południe przybył. Napiórkowski przedstawił się pani M. jako reporter *Karykatur*, „który wszystkim się interesuje, bo przecież musi żyć"... Wyjął przytem z kieszeni napisany już artykuł, o treści kompromitującej bardzo panią M. Artykuł ten czytał, lecz pani M. mu przerwała. Napiórkowski widząc jej oburzenie, powiedział: „źle pani zrobiła, posyłając swego pana do redaktora, ze mną skończy pani daleko łatwiej, bo ja jestem daleko mniej wymagający niż redaktor". Na te słowa wypadł świadek z drugiego pokoju i powiedziawszy: „jak pan śmiał podobny list napisać", obił Napiórkowskiego szpicrutą. Później Napiórkowski skarżył świadka o odszkodowanie.

Napiórkowski mimo tych zeznań, obstawał przy tem, że przyszedł panią M. ostrzedz, a nie wymusić pieniądze.

W końcu odczytano orzeczenia psychiatrów dr. Sawickiego i dr. Maleszewskiego, którzy orzekli, że Napiórkowski jest niepoczytalny; dalej orzeczenie dra Sieradzkiego, potwierdzające tę opinię, wreszcie orzeczenie dra Kohlbergera i Świątkowskiego, którzy oświadczyli, że Napiórkowski jest poczytalny.

Rozprawa trwa dalej.

* * *

Lwów 28 stycznia.

(*Lichwiarze przed sądem.*)

Przed trybunałem orzekającym sądu krajowego karnego toczyła się przez dwa dni nadzwyczaj znamienna rozprawa karna o lichwę przeciw Juliuszowi Neuweltowi i spólnikom: Jakóbowi Dullerowi, Józefowi Fliegowi, Szymonowi Leibowi Menkesowi, Samuelowi Hirschowi i Hermanowi Pfauowi. Ze spólników tylko Doller uprawiał lichwę na własną rękę, reszta zaś pośredniczyła.

Akt oskarżenia przedstawia długi szereg lichwiarskich machinacyi, jakich dopuszczali się podsądni, począwszy od roku 1900. Szajka ta upatrzyła sobie jako ofiary urzędników państwowych, oficerów wyższych i niższych rang, a nawet akademików. Otóż ci klienci byli niesłychanie wyzyskiwani, bo płacili do 150%. Neuwelt dawał nietylko gotówkę, ale przeprowadzał operacye swe lichwiarskie zapomocą sprzedaży dywanów i srebrnych puharów na kredyt, przez co najbardziej naciągał.

Podczas rozprawy wyszły na jaw jaskrawe szczegóły bezczelnego wyzysku, które rzucały zarazem przykre światło na owych lekkomyślnych ludzi, dających się omotać lichwiarskiemi machinacyami.

Prokuratorya oskarża szefa bandy Neuwelta prócz lichwy, także o przekroczenie przekupstwa, albowiem podczas rewizyi u niego, zabrał komisarz policyi p. Stankiewicz wiele notatek, odnoszących się do lichwy, Neuwelt zaś poszedł do prywatnego mieszkania p. Stankiewicza i wręczył mu banknot 1000-koronowy za to, żeby mu oddał skonfiskowaną notatkę.

Oskarżeni wypierali się wszelkiej winy. Przesłuchani świadkowie zeznawali na korzyść oskarżonych.

Wczoraj o godzinie 8-ej wieczorem zapadł wyrok.

Juliusz Neuwelt uznany winnym występku lichwy, oraz przekroczenia przekupstwa komisarza policyi p. Stankiewicza i za to skazany został na pięć miesięcy ścisłego aresztu i na grzywnę 1000 koron, która w razie nieściągalności zamienioną zostanie na areszt 50 dniowy. Simon Leib Menkes uznany współwinnym występku lichwy skazany został na dwa tygodnie aresztu i grzywnę 60 koron, ewentualnie 3 dni aresztu. Jakób Doller został uwolniony od kary za lichwę, a Flieg, Hirsch i Pfau od współwiny w lichwie.

* * *

Kołomyja 25 stycznia.

(*O rozruchy w powiecie kossowskim*).

Przed orzekającym trybunałem tutejszego sądu obwodowego toczy się rozprawa przeciw Jurkowi Sołomejczykowi z Żabiego, dziesięciu włościanom, z Polanki, oraz gr. k. proboszczowi z Dołhopola, x. Popielowi, oskarżonym o zbrodnię gwałtu publicznego, branie udziału w niedozwolonych pochodach i to w uzbrojeniu w strzelby i rewolwery, z których niejednokrotnie strzelali, o przekroczenie ustawy o kolportaży itp. Jednem słowem czynów karygodnych było tak dużo, że akt oskarżenia obejmuje aż siedm bitych arkuszy. Nadmienić przy tej sposobności musimy, że w owych zakazanych obchodach brało udział zawsze po kilkaset ludzi, na czele których jechał konno, przy odgłosie trąb i z buławą pozłacaną w ręku Sołomejczuk, obok niego zaś niesiono chorągiew z podobizną Chmielnickiego. Po drogach i błoniach odprawiano mustry.

Do aresztowania wspomnianych wyżej oskarżonych i stawienia ich przed sąd dały powód wypadki z 25 kwietnia r. z. W dniu tym odbywały się w Polance narady miejscowych włościan w celu założenia towarzystwa gimnastyczno-pożarowego „Siczy", na które przybył koszowy „Siczy" w Żabiu, Jurko Sołomejczuk, organizator wszystkich okolicznych „Siczy" i jego też wybrano przewodniczącym tych narad.

Przed rozpoczęciem narad, przyszło do ostrego zatargu między delegowanymi przez starostwo do pilnowania porządku żandarmami a Sołomejczukiem. Mianowicie żandarm Puszka, spostrzegłszy, że niektórzy członkowie sąsiednich „Siczy" przyszli na narady z odznakami (łenty), powołując się na zakaz starostwa w Kossowie, kazał im zdjąć owe odznaki, na co Sołomejczuk oświadczył podniesionym głosem, aby żandarma nie słuchać, bo tu on, jako koszowy, ma rozkazywać, a nie żandarm. A gdy po naradach przyszło do wyborów i Jurę Kuczedana wybrano koszowym w Polankach, Sołomejczuk mimo protestów żandarmów, własnoręcznie nałożył mu łentę.

Przemawiając do zgromadzonych, rozwodził się Sołomejczuk nad ciemnotą chłopa, z której korzystają: namiestnik, starostowie, sędziowie, wojskowi i żandarmi, którzy jak pająki omotali lud swoją siecią i więżą go w ciemnocie, a chociaż z pracy rąk jego żyją, są jego wrogami, a już najgorsi pośród nich są żandarmi, których nie powinno się wspierać, chociażby byli w największej biedzie; radził nie wpuszczać ich do domu i odmawiać posiłku nawet za zapłatą, bo każdy żandarm to wróg. Po przemówieniu Sołomejczuka odbyły się wybory, a następnie uformowany przez niego pochód w czwórkach po sąsiednich błoniach przy odgłosie trąbki. W końcu udano się do chaty Semena Howuczaka, gdzie odbyło się przyjęcie wybitniejszych uczestników. Rzecz prosta, że żandarmi z obowiązku swego, poszli za nimi. Gdy Sołomejczuk począł obdarzać ich rozmaitemi obrażającemi i ośmieszającemi epitetami, ku ogólnemu rozweseleniu, żandarmi

chcieli go aresztować, ale zgromadzeni przybrali groźną postawę, chwycili za toporki i laski, a z zewnątrz zaczęło otaczać chatę coraz więcej huculów z okrzykami: „Ne damo jeho, berit nas wsich".

Tak upłynęło kilka godzin, poczem nadszedł X. Popiel, a dowiedziawszy się o co chodzi, począł besztać żandarmów, że mieszają się nie do swoich rzeczy, że sam gubernator powiedział mu raz, że nie wolno mieszać się żandarmom do „Siczy", wreszcie oświadczył, że wysłał depeszę do namiestnika i żądał żeby zaczekali, aż odpowiedź nadejdzie. W końcu wymęczył na żandarmach zezwolenie, że pozwolą Sołomejczukowi przenocować u niego w Dołhopolu. Bezradni żandarmi, którzy nie chcieli użyć broni i strzelać do tłumu, zrobili to ustępstwo, odprowadzili Sołomejczuka na plebanię i aresztowali jego i jego wspólników dopiero nazajutrz, gdy im przyszło w pomoc dziesięciu innych żandarmów.

Z zeznań świadków słuchanych w śledztwie okazuje się, że Sołomejczuk, zakładając w okolicy „Sicze", często podburzał przeciw narodowości polskiej i Żydom. Przedstawiał on słuchaczom, że niezadługo nie będą podlegali ani starostwom, ani wójtom, lecz utworzą dla siebie własne zwierzchności, które ich wszystkie sprawy rozsądzać będą; pozakładają własne sklepy i spółki pożyczkowe, a Polaków i Żydów wypędzą. Jako termin wypędzenia i wyrżnięcia Polaków i Żydów oznaczył on dzień 6 maja 1904, t. j. dzień św. Jura. Te pogróżki Sołomejczuka rozeszły się lotem błyskawicy po okolicznych gminach, przedostały się do szpalt dziennikarskich, wywołały ogromny popłoch wśród mieszkańców polskich i żydowskich, a nawet zaniepokoiły władze, które dla uspokojenia ludności wysłały do Żabiego wojsko.

Do wzniecenia i podsycania nienawiści przyczyniło się oprócz agitacyi Sołomejczuka także w znacznej mierze kazanie, wygłoszone przez X. Popiela w Dołhopolu dnia 1 maja 1904. Mianowicie głosił on, że panowie zamierzają zaprowadzić ponownie pańszczyznę i zmusić chłopów do jej odrabiania. Z częstych swoich przemówień dał się poznać X. Popiel jako gwałtowny przeciwnik urzędników, szlachty i wogóle stanów niechłopskich, a z drugiej strony jako gorący zwolennik „Siczy". Nie ważąc na swój stan duchowny, rozpowszechniał on pomiędzy ludem broszurkę p. t. „Nowomodni koliady" o treści podburzającej przeciw Lachom i urzędnikom, a dające się śpiewać na nutę kolend ruskich.

Rozprawa potrwa kilka dni. Oskarżonych broni poseł dr. Oleśnicki.

KRONIKA.

Lwów 28 stycznia.

Mianowania. Minister oświaty zamianował prywatnego docenta uniwersytetu krakowskiego i dyrektora Muzeum Narodowego, dra Feliksa Koperę konserwatorem centralnej komisyi dla starożytności.

Zatwierdzenie wyroku. Najwyższy trybunał kasacyjny odrzucił zażalenie nieważności redaktora *Bociana* Lipińskiego, przeciw wyrokowi sądu krakowskiego, zasądzającemu go na 2 miesiące więzienia.

Szkoła gospodarstwa domowego. Dyrekcya szkoły wydziałowej im. królowej Jadwigi ogłasza wpisy na kurs gospodarstwa domowego.

Pan Kazimierz Kamiński wyjeżdża z gronem artystów „Teatru ludowego" na szereg występów do miast prowincyonalnych. Dane będą następujące sztuki: „Pan Damazy" Bliżińskiego, „Dyrektor" A. Bissona i „Czerwona toga" M. Brieux'ego. Pierwszy występ ma się odbyć jutro w Tarnowie.

Z Brodów donoszą, że nadszedł tam rozkaz odejścia tamtejszego batalionu strzelców do Karwitz w Karyntyi.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W niedzielę dnia 29 bm. Prof. uniw. dr. J. Bołoz Antoniewicz: Sztuka chrześcijańska we Włoszech od Konstantyna do Justyniana (z obrazami świetlnymi). Zakład fizyczny Uniwersytetu, Długosza 8. Początek o godzinie 6.

Echa procesu Orłowskiego. Skandaliczny proces Orłowskiego przed kratkami sądu wiedeńskiego daje oczywiście obfity materyał liberalno-socyalistycznej prasie do złośliwych refleksyi. Najświeższy paszkwil na ten temat czytamy w *Wiener Allg. Zeitung*. Napada ona na X. Arcybiskupa Bilczewskiego za to, że w roku 1900 wystawił Orłowskiemu znakomite świadectwo, i na kardynała Gruszę, za to, że świadectwo to potwierdził. Na podstawie tego świadectwa uzyskał Orłowski komandoryę krzyża papieskiego orderu św. Grzegorza. Owo pismo wiedeńskie złośliwie podnosi, że w roku 1900, kiedy świadectwo to wydano, był już Orłowski znany we Lwowie i Krakowie jako łajdak i szubrawiec.

Otóż zbytecznem dodawać, że ani Arcybiskup X. Bilczewski nie wydawał Orłowskiemu żadnego świadectwa, ani X. Grusza nie potwierdzał, ani Ojciec święty nie dał mu żadnego orderu.

Usiłowane wymuszenie na hrabiu Tiszy. Z Budapesztu donoszą: W listopadzie otrzymał hr. Tisza od jakiegoś Wenzlera z Lebanon w Pensylwanii list, w którym było powiedziane, iż jeśli do dnia pierwszego grudnia nie nadeśle 2.000 dolarów, to zostanie zamordowany przez emisaryusza tajnej organizacyi, nazywanej „Czarną ręką". Hr. Tisza oczywiście pieniędzy nie posłał. Otrzymał tedy drugi list, w którym pisał ów Wenzler, że z powodu, iż hr. Tisza nie nadesłał pieniędzy, członkowie „Czarnej ręki" ciągnęli losy i emisaryusz przeznaczony do zamordowania hr. Tiszy odjechał już do Budapesztu.

Za pośrednictwem ministerstwa spraw zewnętrznych udał się hr. Tisza do rządu Stanów Zjednoczonych z prośbą o aresztowanie autora owych listów. Jak obecnie doniesiono austro-węgierskiemu ministeryum, żądaniu hr. Tiszy stało się zadość. Z Filadelfii odjechali do Lebanon dwaj ajenci i tam z pomocą urzędnika pocztowego urządzili zasadzkę na Wenzlera. Mianowicie urząd pocztowy zwrócił się doń z zapytaniem czy oczekuje jakichś pieniędzy z Węgier. Wenzler odpowiedział, że czeka na list, w którym ma być 2.800 dolarów i ma mu je nadesłać. Wtedy aresztowano Wenzlera. Przyznał się on do winy i powiedział, iż myślał, że hr. Tisza zlęknie się pogróżki i przyśle pieniądze. Wenzler jest w więzieniu i będzie oddany pod sąd.

Konkursa rozpisują: Wydział Rady powiatowej w Krośnie na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Jedliczu z płacą roczną 1.000 kor. i ryczałtem na objazdy w kwocie 600 kor. rocznie. Podania do 6 marca. — Wydział powiatowy stryjski na posadę oficyała kancelaryjnego z roczną płacą 2.200 kor. Podania do 15 lutego. — Prezydyum magistratu miasta Lwowa na posadę lekarza miejskiego z ogólną roczną płacą wraz z dodatkami w kwocie 2.980 koron. Podania do 15 lutego.

Pan Wacław Elszyk, tegoroczny główny kapelmistrz operetki lwowskiej, porzucił to stanowisko i przeniósł się do Warszawy, gdzie objął posadę kapelmistrza w teatrze Nowości.

Koncert polski w Wiedniu, urządzony przez Maryę ks. Lubomirską na rzecz polskiego Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, udał się, jak nam donoszą, bardzo dobrze. Sala Bösendorfera była prawie pełna. P. Demuth zachwycał swym pięknym, metalicznym głosem. Młoda Lwowianka, p. Hilda Stromenger, przedstawiła się publiczności jako niepospolicie utalentowana skrzypaczka. Resztę programu wypełnili p. Bruno Eisner, zdolny pianista, i Elżbieta hrabianka Krasińska.

Zwycięstwo Rusinów. Ze zbarazkiego powiatu donoszą do *Diła*, że odbyły się tam tymi dniami wybory do Rady powiatowej i że Rusini odnieśli walne zwycięstwo nietylko w kuryi mniejszej posiadłości, ale także w kuryi miejskiej. Z tej bowiem kuryi kandydował między innymi p. Niementowski. Owóż Polacy w liczbie 12 tu zgodnie oświadczyli, że z łatwo zrozumiałych powodów są przeciwni jego kandydaturze. Na to Rusini w liczbie 6-ciu i Żydzi w liczbie 11-tu, odpowiedzieli, że solidarnie głosują na p. Niementowskiego, a skutkiem tego wybrany on został większością 17 głosów przeciw 12 tu do Rady powiatowej zbarazkiej.

Zdrowie Czertkowa podobno bardzo się pogorszyło w ostatnich dniach.

Temperatura dnia 26 stycznia o godz. 7ej rano wynosiła: w Galicyi od 0 (Kraków) do —6 (Tarnopol), we Lwowie —3. Na Bukowinie —11, w Dolnej Austryi i w Wiedniu +2, w Pradze i w Czechach +1, w Styryi —3, w Tryeście +2, w Abbazyi +4, w Lussin-Piccolo +5, w Raguzie +9, w Budapeszcie —6, Hermanstadzie —18, w Anglii od +2 do +7, we Francyi +4 (Paryż) do +5 (Biarritz), Nizza +8. W Szwecyi —4 (Sztokholm) do —6 (Haparanda). W Niemczech +1 (Berlin), w Szwajcaryi od —4 (Lugano) do +1 (Zurych). W północnych Włoszech —4 (Turyn i Medyolan), w środkowych +2 (Rzym i Florencya), w południowych od +5 (Neapol) do +6 (Palermo). W Petersburgu —4, w Warszawie 0, w Moskwie —12, w Kijowie —9, w Odessie —2, w Bukareszcie —14, w Sofii —15, w Serajewie —9.

„Zjednoczona opozycya". Pewne grono ludzi, które nazwało się na ogłoszonych przez siebie plakatach „zjednoczoną opozycyą" zwołało na wczoraj zgromadzenie do sali Towarzystwa „Gwiazda". Na zgromadzeniu omawiano sprawę zbliżających się wyborów do Rady miejskiej. Dotychczasową gospodarkę miejską krytykowano bardzo ostro. Członek Rady miejskiej p. Aszkenazy w długiem przemówieniu podniósł, że podczas gdy w r. 1890 miał Lwów 2 i pół miliona koron długów, dziś ma 30 milionów. Połowę z tych milionów włożono w przedsiębiorstwa, drugą połowę zużyło się niewłaściwie. Jest to objaw „rozgardyaszu" w gospodarce gminnej. Jedynem właściwie dobrze rentującem się przedsiębiorstwem jest gazownia. Lecz nie odpowiada ona swemu zadaniu, bo ceny gazu są we Lwowie olbrzymie. Zresztą do tej gazowni przyszło miasto drogą kontraktu za udzieloną w swoim czasie koncesyę, a nie zbudowało jej za swoje pieniądze. Rząd upośledza gminę naszą na każdym kroku, a to dlatego, że w mieście naszem wszyscy mają giętkie karki i nikt nie śmie żądać tego, co mu się słusznie należy. Tak samo ma się sprawa stosunku gminy do kraju. Gmina ponosi wydatki, które należą do kraju, a kraj gminę naszą pomija przy każdej sposobności. Przedewszystkiem na polu szkolnictwa krzywdzi kraj gminę naszą dotkliwie. W samej zaś Radzie miejskiej jest zamięszanie pojęć i dezorganizacya. Tak mówił dr. Aszkenazy, a zgromadzenie hucznymi nagrodziło go oklaskami. Po nim głos zabrał jeszcze pan Jaegermann. W końcu uchwalono dwie rezolucye, wystylizowane bardzo radykalnie, a zaproponowane przez dwóch socyalistów panów Czakiego i Libańskiego. Brzmią one:

„Stwierdzając, że dotychczasowe rządy miasta doprowadziły mieszkańców do rozpaczliwego stanu ekonomicznego, a stolicę do brzegu bankructwa i zatraty wszelkiego wpływu, zgromadzeni w d. 27 bm. wyborcy zakładają protest przeciwko apoteozowaniu tej gospodarki i przyłączają się do akcyi opozycyjnej".

I rezolucya druga: „Zgromadzenie wyborców protestuje przeciwko dzikim gwałtom i zbrodniom, dokonywanym obecnie w caracie, a niegodnym państwa cywilizowanego".

Stan powietrza. T. o g. 7 rano — 8 w poł. — 4 R. Bar. 786. Idzie w górę. Pogoda.

Zdolności do interesów.

Bankier (do młodzieńca, proszącego go o rękę córki): A czy ma pan zdolności do interesów?

Młodzieniec: Potrafiłem namówić córkę pańską, aby wyszła za mnie. To chyba wystarcza.

Oświadczyny mechanika.

— Panno Lucyno, kocham cię z siłą 120 koni parowych!

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś: „Legenda" w 2 aktach Stanisława Wyspiańskiego. Gościnny występ Wandy Siemaszkowej — W niedzielę popołudniu „Betleem polskie," jasełka Lucyana Rydla, muzyka Michała Świerzyńskiego.

Colosseum w Pasażu Hermanów od 16 31 stycznia wspaniały program. Między innymi popisywać się będą: Chrystyna Storch subretka, trupa akrobatów Darnett, Marion Siga śpiewaczka, Three Crifield Comedy, komiczni gimnastycy. Nadto będą „Czary lasu", idylla ze śpiewami i baletem, jednoaktówka polska. Bioskop amerykański. Początek punktualnie o 8 wieczór.

Literatura i sztuka.

* **Szematyzm** na rok 1905 Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, wydawany nakładem c. k. namiestnictwa, wyszedł już z druku.

* **Nowe książki**, nadesłane do Redakcyi: *Dr. Witołd Rubczyński* „John Ruskin", studya nad powiązaniem i uzasadnieniem jego głównych pomysłów. Część I, Kraków. Czcionkami drukarni „Czasu". 1905.

Tadeuszowa Br. Harsdorf. Uwagi ze wsi. Część I. Lwów 1905. Drukarnia „Polonia".

E. Czirikow. „Żydzi". Przełożył z rosyjskiego Z. Kłośnik. Lwów. 1905. Księgarnia Narodowa.

Hugo Zapałowicz. „Z marzeń i zdarzeń". Kraków. Księgarnia spółki wydawniczej polskiej. 1905.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 26 stycznia.

(Z.) Walka konkurencyjna wielkich banków europejskich o zaspokojenie potrzeb pożyczkowych państw bałkańskich stała się poniekąd chroniczną chorobą. Jeszcze nie ucichła wrzawa, wywołana pożyczką serbską, a już oto nadchodzi z Konstantynopola nowa wiadomość, że między bankami niemieckimi a francuskimi toczy się zacięta walka o pożyczenie Turcyi 100 milionów franków. Sprawa ma się jak następuje: Ambasador francuski w Konstantynopolu wdrożył u Porty akcyę dyplomatyczną, mającą na celu uzyskanie rozmaitych koncesyi dla francuskich przedsiębiorstw przemysłowych, osiadłych w Turcyi. Porta w zasadzie zgodziła się na to, ale za warunek postawiła, ażeby bank ottomański pożyczył jej 100 milionów franków. Na zabezpieczenie tej pożyczki daje Porta niektóre niezastawione jeszcze dochody celne, tudzież dochód z nowozaprowadzić się mającej taksy wojskowej.

Gdy banki niemieckie dowiedziały się o tych rokowaniach, pośpieszyły czemprędzej wnieść swoją ofertę, dając do zrozumienia, że ofiarują Turcyi warunki dogodniejsze, zwłaszcza że i ta pożyczka należeć ma do najnowszego typu pożyczek bałkańskich, tj. że służyć ma przedewszystkiem na pokrycie kosztów nowych zbrojeń i wydatków inwestycyjnych. Zdaje się jednak, że banki francuskie nie dadzą sobie wydrzeć Niemcom tego interesu.

Z Paryża donoszą, że grupa bankierska, na czele której stoi „Credit Lyonnais", wypuścić ma w ciągu lutego na targ nową pożyczkę rosyjską w sumie 800 milionów franków. Będzie to znów pożyczka 5-procentowa w bonach skarbowych, płatnych za lat siedm.

Pierwsza austryacka Kasa oszczędności w Wiedniu, największa tego rodzaju instytucya w państwie, ogłasza właśnie bilans swój za rok ubiegły. Ogólny stan wkładek oszczędności wynosił z końcem roku 1904 kolosalną sumę 477,200.000 koron, rozdzieloną na 433.079 książeczek. Procent płaci wiedeńska Kasa oszczędności $3^1/_2$% od wkładek poniżej 2.000 koron, a $3^1/_4$% od wyższych. Czysty zysk, osiągnięty w roku ubiegłym, wynosi 1,200.000 koron. Fundusze rezerwowe Kasy wynoszą 28 milionów koron.

Ze sprawozdania zarządu banku austro-węgierskiego za rok ubiegły okazuje się, że uprawiany przez ten bank dział hipoteczny coraz bardziej się kurczy. Ogólna suma pożyczek hipotecznych, udzielonych przez ten bank, wynosiła z końcem roku ubiegłego 288,400.000 koron, zmniejszyła się zatem znów o przeszło 10 milionów. Z tej sumy przypada tylko 49 milionów na pożyczki, udzielone na nieruchomości w Austryi (z tego 23 milionów na galicyjskie, a 14 milionów na bukowińskie), cała zaś reszta, tj. 239 milionów ciąży na hipotekach na Węgrzech.

Na targu tutejszym była dziś ogólna zwyżka.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU"

(Depesze poranne).

Petersburg. Niekorzystne wrażenie, jakie za granicą wywołało mianowanie jenerała Trepowa jenerał-gubernatorem Petersburga, wywołało tu zdziwienie. Tutaj mianowaniu temu przypisywano zupełnie odmienne znaczenie, jak na to wskazuje wzmocnione stanowisko giełdy. Nominacyę jenerał-gubernatora uważano za zarządzenie czasowe, wskazane ze względu na nadzwyczajne wypadki. Ostatnie zajścia okazały bowiem, że policya nie była w stanie zapanować nad ruchem robotniczym, ani nim pokierować. Ponieważ robotnicy zeszli na grunt żądań politycznych, dalej ponieważ stosunki obecne wymagały tego, uważano za stosowne powołanie człowieka zaopatrzonego w oficyalne pełnomocnictwo, celem zaprowadzenia spokoju, który jest pierwszym i nieodzownym warunkiem reform. Niesłusznem jest przeto, jeżeli ktoś mianowaniu jenerał-gubernatora Trepowa przypisuje znaczenie zwrotu polityki wewnętrznej w kierunku reakcyjnym. Okoliczność, że nowy jenerał-gubernator uważał za pierwszą swą czynność podpisanie wraz z ministrem skarbu odezwy do robotników, w której zapowiada, że już przystąpiono do opracowania ustaw socyalnych, świadczy, że nominacya nastąpiła nie w celu zaprowadzenia spokoju środkami gwałtownymi i nie w celu represyi, ale w celu przywrócenia ładu zapomocą zaspokojenia żądań ludności.

Paryż. *Petite Parisien* zamieszcza rozmowę swego współpracownika z bawiącym w Paryżu w. ks Mikołajem Michałowiczem. Wielki książę żalił się na stanowisko prasy francuskiej wobec cara Mikołaja. Francuskie dzienniki nie powinny były zamieszczać wszystkich depesz angielskich i niemieckich, które zawierały wiele fałszywych pogłosek i przesadnych opisów. To stanowisko prasy francuskiej wywarło w Rosyi przykre wrażenie.

Leus Komitet górniczy departamentu „Nord" i „Pas de Calais" postanowił wobec strejku niemieckich górników zwołanie międzynarodowej komisyi robotniczej i polecenie do tego czasu górnikom owych okręgów, by nie podejmowali się pracy nadobowiązkowej.

Kolonia. *Köln. Volkstg.* donosi, że umarł patryarcha rz. kat. kościoła w Jerozolimie, X. Piavi

Nowy Jork. Na pokładzie parowca belgijskiego „Vaderland" zaszło 10 wypadków śmierci. Mimo, iż stwierdzono, że nie było żadnej choroby zakaźnej, niektóre dzienniki twierdzą, że w Budapeszcie szerzy się dżuma płucna. (Okręt ów bowiem przywiózł emigrantów węgierskich).

Batum. Według nadeszłych tu wiadomości, szalała gwałtowna burza w tureckim porcie Erekli. 40 okrętów uszkodzonych, wiele osób zginęło.

Nowy Jork. Wczoraj szalała tu ogromna śnieżyca. Wiele osób znaleziono na ulicach zamarzniętych. Również na morzu burza wyrządziła wielkie szkody.

Genewa. Po zgromadzeniu, jakie było zwołane wczoraj celem zaprotestowania przeciw zajściom w Rosyi, tłum studentów ze studentami rosyjskimi na czele i z rozwiniętymi sztandarami czerwonymi ruszył ku miastu. Żandarmerya skonfiskowała sztandary, przyszło do bójki, w której 10 osób aresztowano.

Kraków. Dyrekcya policyi zakazała zgromadzenia ludowego, zwołanego przez socyalistów, z porządkiem dziennym: „Rewolucya w Rosyi a socyalna demokracya".

(Depesze popołudniowe)

Budapeszt. W 6 okręgu Budapesztu wybrany został demokrata Vazsonyi 4.034 głosami przeciw ministrowi handlu Hieronymiemu, który otrzymał 3.812 głosów.

Wogóle dotąd znany jest wynik wyborów w 377 okręgach, a mianowicie otrzymali: liberalni 145 mandatów, Kossuthowcy 155, dysydenci 24, partya Banffyego 11, ludowcy 23, narodowcy 5; „dzikich" wybrano 4. W 10 okręgach odbędą się wybory ściślejsze.

Dzienniki budapeszteńskie donoszą, że prezydent ministrów hr. Tisza w tych dniach przedłoży Cesarzowi dymisyę całego gabinetu, ponieważ wybory nie dały większości jego stronnictwu, mianowicie liczy ono 145 głosów w Izbie, a zjednoczona opozycya 213. Hr. Tisza zaleci Koronie powołać do stworzenia nowego gabinetu hr. Juliusza Andrassego.

Podczas wyborów w kilku okręgach przyszło do zaburzeń. W okręgu Nedarad-Szereda, ludność uzbrojona w siekiery, zaatakowała wojsko, które uderzyło bagnetami. Trzech żołnierzy i 30 chłopów jest rannych.

Szegzard (na Węgrzech). Dziś w nocy kilku wyborców, wracających z wyborów, miało starcie z żandarmami. Jeden z nich, Molszar, został tak ciężko zraniony w pierś, że natychmiast umarł. Także jeden z żandarmów został ciężko zraniony. Przewieziono go do szpitala.

Saigon (stolica francuskiej Kochinchiny). Jenerał Stössel z żoną i kilkoma oficerami przybył tu; powitała go liczna publiczność. Młode dziewczęta wręczyły pani Stösslowej kwiaty. Jenerał Stössel udał się na zaproszenie komendanta do niego na obiad, poczem był na festynie urządzonym na dochód Czerwonego krzyża. Pierwszy powitał go komendant rosyjskiego krążownika „Dyana". W interviewie z pewnym dziennikarzem Stössel powtórzył znane już fakta o Porcie Artura. Blokada od dwóch miesięcy była zupełna. Brakło środków żywności, amunicyi i lekarstw. Do opatrunków używano nici wyjętych z kablu. Drożyzna żywności była nadzwyczajna; tak np. płacono za kurę 20 rubli, za gęś 60 rubli, za świnię 300 rubli. Stössel otrzymał był ranę od kuli w głowę. Wyraził on nadzieję, że Rosyanie ostatecznie zwyciężą. Chwalił poprawne zachowanie się Japończyków przy zajęciu twierdzy i rzekł, że porozumienie się między Rosyanami a Japończykami jest możliwe.

Z interviewu tego wynika, że między armią lądową a załogą okrętów panowało nieporozumienie. Wycieczka eskadry z Portu Artura odbyła się bez zgody Stössla. Stössel bardzo chwalił Kondratenkę, którego nazwał duszą obrony. Na szkorbut zmarło w Porcie Artura 17.000 żołnierzy rosyjskich.

Petersburg. Tworzy się osobna komisya dla ułożenia rachunków z wszystkich sum ofiarowanych na potrzeby wojenne od rozpoczęcia działań wojennych.

Poznań. Jak donosi *Schlesische Volkszeitung* założono we Wrocławiu niemiecki bank kolonizacyjny, który ma przeszkadzać przechodzeniu posiadłości niemieckiej w polskie ręce po wsiach i miastach.

Kraków. Tutejsze Tow. techniczne wybrało prezesem prof. Steingrabera, zastępcą prof. Sikorskiego.

Kraków. Dziś nie nadeszły do Krakowa dzienniki warszawskie. Na poczcie oświadczono, że stało się to wskutek rozruchów w Warszawie. Nadszedł tylko *Kuryer Codzienny*.

Paryż. Wczoraj wieczorem odbył się mityng, urządzony przez syndykat robotniczy departamentu Sekwany. Wzięło w nim udział około 3000 osób. Przemawiali emigrant rosyjski Rubanowicz, pani Severine i członek Akademii Anatol France. Wszyscy potępiali w ostrych słowach gwałty w Rosyi popełnione. Przyjęto jednogłośnie rezolucyę w tym duchu.

Petersburg. Przed Trybunałem apelacyjnym odbyła się wczoraj rozprawa przeciw nauczycielowi ludowemu Beliakowowi o rozpowszechnianie pism rewolucyjnych. Skazano go na 10 miesięcy twierdzy bez straty praw obywatelskich, a wliczono mu 9 miesięcy więzienia śledczego.

Rozruchy w Rosyi.

Petersburg. Szef sztabu korpusu żandarmeryi jen. Debiulin został mianowany prefektem Petersburga.

Petersburg. Minister spraw wewnętrznych zabronił moskiewskiej gazecie *Russkija Wiedomosti* sprzedaży numerów, a saratowskiemu *Dnewnikowi* zakazał na 3 miesiące drukowania anonsów.

Petersburg. W wielu dużych i małych fabrykach pracę rozpoczęto. Przeszło 54.000 strejkujących robotników wróciło do pracy.

Kijów. (Petersb. Agencya). Panuje tu wielkie wzburzenie umysłów.

Warszawa. (Petersb. Agencya). Na ulicy Leszno przyszło wczoraj do starcia między robotnikami a policyą. Liczba rannych nieznana. Wieczór wtargnęli robotnicy na przedmieście Wolskie, splądrowali winiarnie i obrzucili policyę cegłami.

Askabad. Z powodu 10-letniego istnienia *Gazety transkaspijskiej* przyznano zecerom 8-godzinny czas pracy i podwyższenie płacy.

Moskwa. Tutejsza rada miejska wybrała osobną komisyę z 15 członków, która ma się zająć kwestyą ruchu robotniczego. Podczas trwania tego ruchu komisya będzie w permanencyi, ażeby się informować zarówno u fabrykantów, jak u robotników.

Robotnicy fabryki tytoniu Dostaniogła rozpoczęli strejk. Właściciele fabryki oświadczyli, że nie zgodzą się na żądania robotników. Także robotnicy w cukrowniach zaprzestali pracy.

Petersburg. Na posiedzeniu komitetu ministrów d. 24 bm. przewodniczący Witte wniósł, aby zastanowiono się nad ostatnimi wypadkami i ich przyczynami, oraz nad środkami dla zapobieżenia podobnym zajściom w przyszłości. Po krótkiej dyskusyi komitet odrzucił wniosek Wittego z powodu swej niekompetencyi.

Kraków. *Naprzód* otrzymał następujące informacye z Wilna: „Wczoraj ogłosiliśmy strejk powszechny i zaraz popołudniu część robotników zawiesiła pracę i powstrzymała innych od niej. Chodzono po fabrykach i warsztatach, wypędzając pracujących, tak, że dziś mało gdzie jeszcze pracują. Zdaje się, że do wieczora strejk ogarnie wszystkie zakłady przemysłowe i warsztaty. Agitacya za strejkiem powszechnym tak ze strony „Bundu" jak i polskiej partyi socyalistycznej jest silna. Zanosi się też na demonstracye uliczne. Władze są bardzo zaniepokojone solidarnem wystąpieniem robotników.

Już wczoraj na ulicy byli kozacy i posterunki policyjne zostały wzmocnione. Zarząd policyjny obstawiono wojskiem. Wczoraj aresztowano na ulicy kilku robotników, dziś wzięto też kilku. Biorą takich, którzy mówią o strejku na ulicy i o których jest pewność, sądząc z ubrania, że są robotnikami.

Nasz komitet wileński energicznie agituje za strejkiem. Odezwy jeszcze nie zdążyliśmy wydać; pojawi się zapewne jutro. Dziś żadna gazeta wileńska nie wyszła, gdyż zecerzy zastrejkowali wszyscy, tak samo jak i piekarze. Garbarnie również nie pracują".

Wojna.

Petersburg. Telegram jen. Kuropatkina do cara z dnia 26 b. m. donosi: Według wiadomości z dnia wczorajszego wojska nasze stoczyły krwawą walkę przy zajęciu wsi Kaigutaja. Jedną pozycyę w pobliżu tej wsi zajęto dnia 24 wieczorem. Wczoraj nadeszły doniesienia o obsadzeniu wsi Kailatosa, Kutaitsi i Kajgutaja. Zabraliśmy około 100 Japończyków do niewoli. Wieś Czitaitsi obsadziliśmy ze stratą 50 ludzi. Dnia 26 b. m. wojska nasze ruszyły na Sandepu. Oprócz walk około tego punktu nie przyszło do znaczniejszych starć. Usiłowania Japończyków, aby odebrać tę miejscowość odparto.

Według doniesień z dnia dzisiejszego Japończycy maszerują na Sandepu.

Londyn. Do *Standardu* donoszą z Tokio: Kuropatkin stoi koło Taszan. Otrzymał on na obu skrzydłach posiłki. Na prawem gromadzi kawaleryę w sile 20.000 ludzi.

Petersburg. Walka koło Sandepu trwała przez cały dzień. Rosyanie stracili przy zdobyciu obwarowanego stanowiska 45 oficerów i 1.000 ludzi w zabitych i rannych. 102 Japończyków wzięto do niewoli, nadto zabrano broń, wozy i amunicyę.

Petersburg. Kuropatkin telegrafuje: Atak japoński koło Sandepu odparty. Rosyanie przełamawszy wszystkie sztuczne przeszkody, wtargnęli wczoraj wieczór do Sandepu, które jest silnie obwarowane.

Londyn. Do *Morning Post* donoszą z Szangaju dnia 27 b. m., że Japończycy rozpoczęli blokadę Władywostoku.

Wiedeń 28 stycznia. (Giełda towarowa). Cukier 36·85—36·95 (spokojnie). — Spirytus 51·40—51·60 (niezmieniony). Nafta galicyjska bez zmiany.

Budapeszt 28 stycznia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na kwiecień 19·82—19·84, na październik 17·34—17·36; żyto na kwiecień 15·46—15·48, na październik 13·92—13·94; owies na kwiecień 14·14—14·16, na październik 12·30—12.32; kukurudza na maj 14·90—14·92. Rzepak na sierpień 22·40—22·60. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: ograniczona. — Usposobienie: dobre. Pogoda: piękna.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 20 lipca 1904 według czasu środkowo-europejskiego

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **3.31*, 1.30, 8.40***, 6.00, 8.55, 5.40, 9.50*

Z Rzeszowa: 10.20.

Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.40, 5.00, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.20, 5.06, 10·02*.

Z Tarnopola: 5.25* (na dw. gł.) 3.04* na Podzamcze.

Z Czerniowiec: **12.20***, **1.40**, 6.10, 5.50, 9.10*.

Z Kołomyi i Stanisławowa: 8.10, 11.25.

Ze Stryja: 7.45, 10.02, 1.10, 4.35, 10.40*

Z Rawy i Sokala: 5.08, 7.30

Z Jaworowa: 8.20, 4.45.

Z Sambora: 8·00, 10·00*

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.55**, 4.10*, 8.35, 3.20*, 10. [illegible]

Do Rzeszowa: 3.30.

Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.55**, 6.30, 9* 11.—*; z Podzamcza: **2.09**, 6.48, 9.31*, 11.24

Do Tarnopola: 10.05 z dw. głównego, 10.52 z Podzamcza

Do Czerniowiec: **2.51***, **2.45**, 6.20. 10.45, 10.12*.

Do Stryja: 6.45, 9.10, 6.05, 3.40*, 11.05*.

Do Rawy i Sokala: 10.56, 7.05*, 11.10* (każdej niedzieli).

Do Jaworowa: 6.50, 5.48.

Do Sambora: 9·25, 3·40.

Do Kołomyi i Zydaczowa: 5.55.

Do Przemyśla, Chyrowa, Zagórza: 10.05*.

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Redaktor odpowiedzialny. **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.